

„JASEŁKA NA WESOŁO”

Kolenda: „Oszaleli Anieli”

AKT I

Narrator: Noc już czarna, noc ponura,
Straszny nawet cień na murach.

Noc ta trwa już lat tysiące

Chociaż świeci księżyc, słońce.

Noc ta grzechem jest przetkana

Pierworodnym. Z woli Pana

Człowiek grzech ten pokutuje

Śmierć nim włada, czart panuje...

Lecz nadzieja jest też dana,

Przyjdzie Mesjasz z woli Pana

Bożą mocą ludzkość zbawi

Ale kiedyż On się zjawi?

Kiedy przyjdzie w blasku chwały

Mocarz wielki ów, wspaniały.

By świat zbawić od ciemności,

Śmierci, grzechu i podłości.

Ile cierpień jeszcze trzeba,

By otwarto bramy nieba?

Kiedyż przyjdzie Pan, Zbawiciel,

Złamię śmierć, i da nam życie?...

To ta noc to wszystko zmieni,

Zejdzie wreszcie Władca Ziemi.

Da nam pokój, zło naprawi,

Już Go chór aniołów sławi...

(słysząc śpiew „Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo”)

Anioł I: Raduj się o ludzkie plemię,

Przyszedł Jezus już na ziemię.

W dziecka zjawił się osobie,

W nędznej szopce On – Bóg-człowiek.

Anioł II: Więc czym prędzej pospieszajcie,

Chwałę swemu Bogu dajcie.

Złóżcie pokłon tej dziecinie,

A nagroda was nie minie...

(cisza)

Anioł I: Hej, pasterze, hej, wstawajcie!

Do Betlejem pospieszajcie!

(cisza)

Anioł II: Idźcie pokłon Panu złożyć,

Zszedł na ziemię już Syn Boży!...

(cisza)

Anioł I :

Chyba chorzy oni może?

Lub nieżywi?! Nie! Mój Boże!
- chrapią!!!
To Bóg dla nich leży w żłobie,
A tu oni chrapią sobie?!
Lecz ja zaraz ich rozbudzę...
WSTAWAĆ, PASTERZE!!!

Pasterz I: Co jest?! Wróg, szpieg, zwierzę!

Pasterz II: Nawet wyspać się nie dadzą?!

Anioł II: Ale dobrze wam poradzą!

Pasterz III: Toć to jakieś zjawy przecie!
Boże Drogi, czego chcecie!

Pasterz II: O Duchowie ze skrzydłami,
Co wy zrobić chcecie z nami?

Pasterz I: My nic złego nie czynimy,
Stad strzeżemy, troszkę śpimy,
Czemu zabić nas tu chcecie?!!!

Anioł I: Boże Drogi, co on plecie?!

Anioł II: Nie jesteście my wrogami,
ale z nieba aniołami!

Anioł I: Wysłał do was nas Bóg z nieba,
Bo nowinę wiedzieć trzeba
Wam radosną. W Betlejemie,
Mesjasz Pan przyszedł na ziemię!

Pasterz I: Mesjasz przyszedł do ludzkości?
Chwała Bogu w wysokości.
Wieki całeśmy czekali,
Wciąż tęsknili, wyglądali...

Pasterz II: O, radosna to nowina,
Mów, gdzie znajdziem Boga Syna?

Pasterz III: W jakim zamku, czy pałacu,
Bóg na ziemię zstąpić raczył?

Anioł I: O, nie! Mili pastuszkowie,
Pan w ubogim leży żłobie.
Bo do wszystkich przyszedł ludzi,
Nie do królów, lecz – by służyć!

Anioł II: W stajeneczce w Betlejemie,
Bóg w żłóbeczku cicho drzemie.
Z świętej Panny zrodzon, Dziecię,
Pójdźcie witać tam Go przecie!

Pasterz I: Więc już więcej nie zwlekajmy,
Do Betlejem pospieszajmy!

Pasterz II: Czekał, bracie, no a stada?

Pasterz I: Niechaj nimi Pan Bóg włada!

Pasterz III: Racja, ale jakieś dary
Weźmy Panu na ofiarę!

Anioł I: Kto co ma tu najlepszego
Niechaj weźmie, a do tego
Swoje serce Bogu złoży.
To największy jest dar Boży!

Anioł II: Lecz już idźcie. Szybko! Prędko!
Bo królowie pierwsi klękną,
I oddadzą pokłon Panu...

Pasterz I: O, niedoczekanie panom!
To my pierwsi być musimy,
Pierwsi czoła swe skłonimy.
Nuże, Maciek, szybko, Kuba,
Bo inaczej nam tu zguba!
Wszak historia nas spamięta,
Żeśmy spali jak bydlęta,
Zamiast swego witać Boga!...

Anioł II: Pójdźmy wszyscy! Krótka droga
Do stajenki jest przed nami.
My ją wskażem wam skrzydłami...

Kolenda: „Był pastuszek bosy”

AKT II

Narrator: Tymczasem w Betlejem świat zmienił się w ciszę.
Już Maria dzieciątko do snu swe kołysze.
Józef obok czuwa z radosnym uśmiechem,
Zwierzątka Jezuska grzeją swym oddechem.

Każde z tych zwierzątek wie, że Pan to z nieba,
Że zimno Mu, biednie, usłużyć Mu trzeba,
Więc każde, jak może, tak stara się pomóc,
By było tu z nimi ich Bogu jak w domu.

I dumne są bardzo, i cieszą się przecie,
Że Bóg między nimi narodził się w świecie.
A mały Jezusek do nich się uśmiecha,
Lecz zasnąć wciąż nie chce, tak, jakby wciąż czeka...
Maryja z uśmiechem swemu dziecku szepcze:

Maria: Czemu mi, mój skarbie, zasnąć ciągle nie chcesz?
Czemu w dal spoglądasz, kogo ci potrzeba?
Zaśnij-że mi, zaśnij, moje słonko z nieba...

Narrator: Nagle, w środku nocy, słyhać głosy z dali.
Co się tam dziać może, może coś się pali?
Wyszedł ze stajenki Józef, w dal spogląda,
Jakichś ludzi widzi, ktoś tutaj nadciąga.

Józef: Idzie ku nam, Mario, jakaś karawana.
Możni ludzie, znać to. Rzecz to niesłychana! –

Ale myślę Mario, że to są królowie,
Bo po co korony mieliby na głowie?..
 Jadą w naszą stronę, Boże, toż na przedzie,
 Na pięknym wielbłądzie czarny jakiś jedzie!
 Zaraz tutaj będą. Leczą oczom nie wieżę! –
 Oto z drugiej strony biegną też pasterze!
Ależ oni pędzą! Czy ich tam kto goni?
Wiesz co, Mario? – chyba... królów chcą przegonić!
Lecz, cóż to?! – królowie też, znać, przyspieszają!
Nic ja nie rozumiem?! Wyścig jakiś mają?!
 Pasterze z królami?! – nonsens! O co chodzi?!
 A może dla zdrowia biegną sobie młodzi?..
 Ale o tej porze?! Toż już gwiazdy błędą!

Kolenda: „Okna w chmurach”

Maria: Nie trwóż się Józefie – do Dzieciątka biegną.

Józef: Biegną do Jezusa? – skąd to możesz wiedzieć?

Maria: Anioł mi to mówił. Chciałam ci powiedzieć,
Ale zapomniałam. Biegną złożyć dary,
I hołd Jemu oddać, i z serca ofiary.
I pewnie chcą zdążyć jedni przed drugimi...
Kiedy tu przybędą, zatroszcz się nad nimi

Józef: Dobrze, droga Mario, przyniosę im wody,
Pewnie się im przyda tutaj dla ochłody...

Pasterz I: Ha, jesteśmy pierwsi!...

Pasterz II: Ledwieśmy zdążyli...

Pasterz III: Przecież żeśmy jednak... królów wyprzedzili!...

Król I: Żeście tu wygrali, temu zawdzięczacie,
Że koron tak ciężkich na głowie nie macie !

Król II: No i to zabrania nam też etykieta,
By król miał przez pole ganiać jak rakietą!

Król III: Dlategośmy dla was wygrać tutaj dali!...

Pasterz I: Jakby tam nie gadać – to myśmy wygrali!!!

Pasterz II: Byliśmy tu pierwsi!

Król II: Bośmy was puścili!

Pasterz III: Szkoda z nimi gadać.
Zostali z pół mili!

Król III: Ejże, no, pasterze, z nami się równacie?!
Zaraz zobaczymy, czy tutaj wygracie.

Pasterz II: Jeszcze raz chcesz , królu, byśmy zwyciężyli?!!!

Anioł I: Czyście się szaleju po drodze napili?

Przecież do Jezusa szliście dary złożyć,
Więc mi się nie kłócić, zaraz się pogodzić!

Anioł II: Jezus się rozplakał od tych waszych krzyków.
Pogódźcie się prędko, i bądźcie już cicho!

Pasterz III: Pan Bóg przez nas płacze? – przebaczcie, królowie...
Ot , żeśmy wyścigi wymyślili sobie!...

Król I: I wy, też, pasterze, raczcie nam wybaczyć...
Chcieliśmy być lepsi, Jezus przez nas płacze...

Józef: Dobrze, że zgodziliście te głupie zawody.
Swarów nam nie trzeba! – może komuś wody?

Maria: Patrzcie, oto do was znowu się uśmiecha.
Dobrze, że jesteście. On tu na was czekał.

Król I: Panie nasz i królu, przyjmij nasze dary.

Pasterz I: Razem chcemy złożyć z serca swe ofiary.

Król II: To mirra, kadzidło, złota trochę, Panie.

Pasterz II: A od nas tę wełnę przyjmij na ubranie.

Król III: Bądź Ty naszym Panem i zawsze, i wszędzie.

Pasterz III: Dwóch zaś z nas , o Panie, służyć ci tu będzie.
Jeden musi wracać, czekają go trzody.

Maria: Dzięki wam, Kochani, bierzcie jeszcze wody,
Boście utrudzeni bardzo tą podróżą.
Dzięki wam i za to, że chcecie nam służyć.
Dzięki wam za wszystko – i On wam dziękuje, ale teraz bardzo snu już potrzebuje.
Czuję, że wnet zaśnie, więc kłaść Go już będę,
Zaśpiewajcie jeszcze do snu Mu kolędę.

Kolenda: „Lulaj, że Jezuniu”

AKT III

Jagna: Witam wszystkich, jestem Jagna,
Młoda, zgrabna i powabna.
Zmywam, ścieram, sprzątam kurze,
U Heroda w dworze służę.
Jestem tak jakby... hmm... o!, dobre słowo! –
Kwalifikowaną ... POMOCĄ DOMOWĄ!
Oho... Idzie Herod, wiem ja już, co zrobię,
Szybko w kąciku schowam się sobie...
Wiedzieć dobrze, co Herod radzi,
Jest co powiadać potem dla czeladzi.
Tylko niech nie myśli ktoś, że podsłuchuję!
Ja się po prostu... INTERESUJĘ!!!

Herod: Ciężki żywot jest Heroda.
Wszędzie zdrajcy, służba droga,
Każdy pragnie abdykacji,

Wciąż chcą tej tam – demokracji!
Nie pozwolę! Jestem królem!,
Władcą świata, i w ogóle...
Kto na drodze mej dziś stanie,
Straszną karę wnet dostanie!

Diabel: Brawo, brawo, mój Herodzie,
Silne rządy są dziś w modzie!...

Herod: Ktoś ty... Jakżeś się tu dostał?
Pilnowania dałem rozkaz!

Diabel: Więc rozstrzelać rozkaz strażel!
Bo,... jak widzisz,... ja tu włączę...
Tyle, że to nic nie zmieni,
Bom ja panem świata cieni.
I jak zechcę... tak tu stanę!
Zwą mnie... diabłem vel szatanem...

Herod: Boże! Diabeł!!!

Diabel: Po co wzywasz
Tu imienia niebieskiego!
Jam jest twoim przyjacielem,
Dogadamy się, kolego!

Herod: O czym będziemy rozmawiali?
Idź precz! Niech cię piekło spali!

Diabel: Nie chcesz dzisiaj ze mną mówić...
Trudno, to cię może zgubić...
Cóż! Niech władzę biorą młodzi...

Herod: Czekał, czekał, o co chodzi?...

Diabel: Nic takiego,... tylko tyle
Żeś już królem tylko chwilę.
Nowy król wnet zacznie władać.
Chciałem pomóc... nie chcesz gadać,
No, to trudno... Cześć, frajerze!

Herod: Nie, nie!, czekaj..., mówiąc szczerze,
To był żart, mój panie czarcie!
Cóż to – nie znasz się na żarcie?!...
Siadaj, proszę! O co chodzi?
Jaka władza?! Jacy młodzi?!

Diabel: Powiem więc bez lania wody!:
Jest na świecie już król młody.
W Betlejemie się narodził...
(król wybucha śmiechem)
O co ci znów, kurde, chodzi?

Herod: W moim królestwie nowa władza?!
Panie szatan, pan przesadza!
W Betlejemie? – diabełeczku,
Mam agentów w tym miasteczku.
Wciąż przynoszą mi nowiny.
Nie ma groźnej tam dziecińy!

Diabel: Przestań ty mnie denerwować!
Z kim ja muszę tu pracować!
Myśl troszeczkę! Myśl o chwili,
Gdy trzech króle tu przybyli.
Czy pamiętasz, co mówili?
Czego chcieli, gdzie dążyli?

Herod: Owszem, byli, powiedzieli,
Że jakiegoś króla chcieli
Uczcić niskim swym pokłonem,
I za gwiazdy szli ogonem...
Nie, nie byli niebezpieczni,
To wariaci jacyś śmieszni!

Diabel: Toż to debil! Durna pało!,
Trzech ich naraz zwariowało?!
Przyszli oni w twoje ziemie
Króla znaleźć w Betlejemie.
I uczcili! Darem złotym!
Nie wiedziałeś, głupcze, o tym?!

Herod: Więc naprawdę jest król nowy?
Zamach stanu już gotowy?
Nie ma więc co dłużej zwlekać!
Brać pieniądze, i uciekać!
Obym zdążył!, Boże drogi!
Szybko! Złoto! – no i w nogi!

Diabel: Siadaj! Spokój! Po co trwoga?
Po co zaraz wzywać Boga!
Słuchaj dobrze, ten król przecie,
To dopiero małe dziecię!
Nim dorośnie, by ci wadzić,
Możesz teraz je tu... zgładzić!

Herod: Więc mam dziecko małe zabić?
Krwia niewinną rękę skrwawić?
Wzdrygam się, gdy on tak gada...
O, szatańska jest to rada...
Lecz, gdy władza zagrożona...
Trudno, rzecz postanowiona!
Niechże zginie król ten nowy!
Już na zbrodnię jam gotowy!

Diabel: Stój, poczekaj, miły draniu!
Co ty wiesz o zabijaniu!...
Wszak od tego masz żołnierzy!
Im się rozkaz ten powierzy...

Herod: Słusznie mówisz, lecz już nowy
Pomysł jeden mam gotowy.
Gdzie on jest, ten król dziecinny?
Jak odróżnić go od innych!
Zabić jedno, czy tysiące
- I tak piekło gorejące...
Każę zabić wszystkie dzieci!
- Wszak i jego głowa zleci...

Diabel: Dobrze mówisz, no, mój królu!
Sprawisz ludziom morze bólu!
Tak – pomysł was – tyranów
Gorsze są niż nas – szatanów.
A więc zrób tak, spraw się dzielnie!
(cicho, na stronie)
a zarobisz na patelnię.

Herod: Do mnie, do mnie, mój hetmanie!

Hetman: jaki rozkaz, Jaśnie Panie?

Herod: Bierz żołnierzy, niech się stanie!
Do Betlejem rusz, hetmanie,
I tam wszystkie, bez różnicy,
Zabij dzieci w okolicy!

Hetman: Co mam zrobić?!... Jaśnie Panie!
Żart to jakiś? Czy...

Herod: Hetmanie!
Jasno chyba rozkaz dany!
Ma być zaraz wykonany!

Hetman: Tak jest, Panie...

Diabel: Więc korona ocalona!
Pójdź, zbrodniarzu, w me ramiona!
Idźże teraz, odpoczywaj,
Bardzo się utrudził chyba...

(odprowadza Heroda do drzwi)

I ja także lecę sobie,
Zrobię kocioł dobry tobie...

Jagna: O, mój Boże, com słyszała!
Aż się jeszcze trzęsę cała!
A ten Herod – czort wcielony!
Wiem już, czemu nie ma żony!
Ale nie ma co się chować,
Trzeba szybko biec, ratować!
Ostrzec Marię i Józefa,
Niech z Dzieciątkiem stąd ucieka...

Kolęda „Mędrcy świata” – 2 zwrotka

AKT IV

Narrator: Już z rozkazu Jaśnie Pana
Zgraja zbójców rozesłana
Już płacz, lament słychać wszędzie,
Co to będzie, co to będzie...

Jagna: Józef, Mario, posłuchajcie!

Dziecię bierzcie, uciekajcie!
Herod chce je dzisiaj zabić!
Kazał zbójców swych wyprawić!

Pasterz I: Jakich zbójców, dziewczko! Hola!
Czy nie jesteś czasem chora?!

Pasterz II: Toż to Jagna, o co chodzi?!
Czy coś Dziecku tutaj grozi?!

Maria: Jagno, czemuś taka blada?
Co się stało, opowiadaj!

Jagna: Nie ma czasu na powieści,
Mam ja straszne dla was wieści!
Herod zwąchał się z szatanem!
Chce być teraz świata Panem!
I to razem uradzili,
By Jezusa dziś zabili!
 W całej dzisiaj tej krainie,
 Morze krwi niewinnej spłynie...
 Tu sam Hetman zaraz będzie!
 Uciekajcie, byle prędzej!!!

Józef: Nie możemy dziś uciekać,
Dziecię słabe, trzeba czekać!...
 Patrzcie, jedzie Hetman w dali!
 Już nas tylko Bóg ocali...

Anioł I: Bóg ocali nas na pewno!
Ale teraz chodźcie ze mną.
W środku trzeba Dziecię schować!
Chłopcy! – tutaj drzwi pilnować!
 No, rozprawa już jest bliska!
 Wszyscy więc na stanowiska!
 W zakład swoje skrzydła kładę!
 - Damy Hetmanowi radę!...

Kolenda: „Nie było miejsca”

Hetman: U Heroda ja już służę,
Lat dwadzieścia, może dłużej,
W iluż bitwach zwyciężyłem,
Ile razy ranny byłem...
 Nigdy ja się nie poddałem,
 Za Heroda krew przelałem...
 Zawsze w niego ja wierzyłem,
 Życie gotów oddać byłem!
No, a teraz tu zdradziecko,
Jadę zabić małe dziecko...
Co ja robię, Dobry Boże,
Po com takiej chwili dożył...
 Tysiąc dzielnych mych żołnierzy
 W tej krainie mord już szerzy
 Lecz rozkazu ja nie dałem!
 Sam im dał go król! Widziałem...
Nigdy ja się nie odważę,

Spełnić to, co rozkaz każe,
Zabić dziecko!... Lecz iść muszę,
Chociaż ból rozsadza duszę...

Hetman: Hej, pasterze, zejść mi z drogi!

Pasterz I: O, pan Hetman? Boże Drogi!

Pasterz II: Co też Pana tu sprowadza?

Hetman: Rozkaz mi wydała władza!
Więc zejść z drogi! Nie słyszycie?!
Jak nie, zapłacicie życiem!
Zabić nawet jam gotowy!

Pasterz I: Ale Hetman dziś nerwowo!...
Cóż za rozkaz to szalony
Przygnał cię tu w nasze strony?

Pasterz II: Może, Maćku, on zdradziecko,
Przybył zamordować dziecko?!

Hetman: Skąd to wiecie?! Zdrada! Zdrada!
Muszę walczyć, trudna rada! (*wyciąga miecz*)

(pasterze nagle wyjmują pistolety)

Pasterz I: No, Hetmanku, rączki w górę!
Chyba, że chcesz dostać kulę!...

Hetman: O, do czorta?! Co to znaczy?!

Pasterz I: Nic! My name is Maciek... (*zakłada czarne okulary*)
James Maciek!...

(jeden z pasterzy odbiera miecz, i krępuje Hetmana)

Hetman: Oczom własnym ja nie wierzę!
I to mają być pasterze!
A na co dzień tacy święci...

Pasterz I: Nie jesteśmy już pastuchy!

Pasterz II: Już ochrony my agenci!...
(wyjmuje krótkofalówkę)
Ja Oka! Ja Oka! Słyszysz mnie?! Odbiór!
Załatwione! Pole czyste!
Mamy tego terrorystę!

Anioł I: Świetnie chłopcy, dawać tego,
Złego sługę diabelskiego!

Anioł II: Patrz ty, kogo zabić chciałeś!
Lecz się nieźle wpakowałeś...
Lecz co teraz z nim zrobimy...

Maria: Teraz wolno go puścimy!

Pasterz I: Że jak? Słucham?!

Pasterz II: Ja nie wierzę!

Józef: Hej, nie krzyczcie tak, pasterze,
Bo Jezusa obudzicie,
I Go jeszcze przestraszycie!

Pasterz I: Dobrze, cicho już będziemy,
Ale puścić go nie chcemy!

Jagna: Dobrze mówią, Mario droga,
Wszak on chciał tu zabić Boga!

Maria: Nie! On nie chciał krzywdy dziecka!
Obca jest mu myśl zdradziecka.
Znam ja jego serce lepiej...
Matką Boga jestem przecież!...
 Klnę na niebo Cię, Hetmanie,
 Powiedz szczerze na pytanie.
 Zabiłbyś Jezusa mego?

Hetman: Nie wiem, czy mi uwierzycie,
Lecz przysięgam na me życie,
Obym się ja nie mógł zbawić,
Jeśli chciałem go tu zabić...

Anioł II: Po coś więc tu do nas przyszedł?

Hetman: Jam ratował Jego życie!
Aby inny go nie zabił,
Jam się właśnie sam tu zjawił!
 Miałem taki rozkaz przecież!
 Przyjść musiałem, ale dziecię,
 Chciałem porwać gdzieś i schować,
 Przed Herodem uratować...
Ja mam honor! Póki żyję,
Dziecka nigdy nie zabiję!
Jam żołnierzem jest, nie katem!

Józef: A więc jesteś nam tu bratem!
Puśćcie go, mili panowie!
Lecz, hetmanie, myślę sobie,
Po co wracać ci do dworu?
Tam są ludzie bez honoru.
 Zacznij Jezusowi służyć,
 Zostań z nami jak najdłużej.
 Wierną służbą zbawisz siebie,
 Zmażesz grzechy, będziesz w niebie...

Hetman: Jest że dla mnie Przebaczenie?
Z dawnych grzechów odkupienie?

Anioł I: Gdy żałujesz – tak się stanie.
To jak – idziesz, czy zostaniesz?...

Hetman: Więc od dziś chcę służyć Jemu!
Bogu w dziecku zrodzonemu...

Józef: A więc witaj, bracie drogi,
Wejdźże w nasze niskie progi.
Jutro długa droga czeka,
Więc niech każdy z nas nie zwleka,
Tylko idzie odpoczywać,
Bo zmęczony każdy chyba...
Ale jeszcze razem, na noc,
Zaśpiewajmy na dobranoc...

Kolęda: „Zaśnij Dziecino”

AKT V

Narrator: Tak więc Jezus ocalony!
A nazajutrz, w obce strony,
Do Egiptu się udali.
Wszyscy zdrowi, wszyscy cali...
 Egipt gościć będzie Boga,
 Ale szybko minie trwoga,
 I powrócą dni wesela.
 Wróci Pan do Izraela.
Bo tu musi ludzi zbawić,
Zgładzić grzech, swój lud wybawić...
I tu umrzeć Mu potrzeba,
By otworzyć nam kraj nieba...

 Trzeba jeszcze, moi mili,
 Byśmy teraz zobaczyli,
 Co z Herodem, jak króluje,
 Mówią, że się coś źle czuje...

Diabeł: Zanim kocioł zmontowałem,
Cały się aż zasapałem...
Ale, by Heroda dręczyć,
Warto trochę się pomęczyć!...
 Wziąłem teraz z sobą dzieci,
 Zawsze jakoś czas im zleci...

(wola)

Dzieci! Dzieci!
Chodźcie tutaj, cicho stójcie,
Pracę taty obserwujcie...

Diabelek I: Tato, zimno, ja się studzę!

Diabelek II: A ja strasznie się tu nudzę!

Diabeł: Nie kręć mi się koło nosa!
Macie, dzieci, papierosa,
Usiąść, patrzeć, obserwować!
Tato będzie tu pracować...

 No, Herodzie, dość już spania!
 Przyszła pora umierania!
 Jakie winy, taka kara!
 Już się twa przebrała miara...

Herod: Rety, co ty! Hej, szatanie!
Co wyprawiasz, co się stanie?!

Diabeł: Cóż, Herodku, jak się rzekło:
Wina, zbrodnia, kara, piekło!
W smole będziesz już królować!
Po wiek wieków się gotować!

Herod: Hej! Ja żyję! To za wcześnie!

(diabeł klaszcze, biegnie śmierć, i przytula się do Heroda. Potem kładzie go na podłogę, salutuje do diabła, i wychodzi)

Diabeł: Przykro mi, umarłeś we śnie...
Już na ciebie czeka piekło!
Oj, przyjmujemy cię tam ciepło!
No, Heroda brać, dziateczki!
I do ognia! Na ćwiarteczki!

Diabełek I i II: Będziemy ciąć Herodka w kosteczki,
I smażyć go na skwareczki. Hi, hi, hi...

ZAKOŃCZENIE:

Narrator: Tak to, zbrodnia nie popłaca!
Jaka praca – taka płaca!
Człowiek musi popracować,
Żeby w niebie wylądować...
Lecz zostawmy już Heroda
Nie jest nam go wcale szkoda.
Czas już, lecz na zakończenie
Spójrzmy jeszcze – tu na scenie
Stoi święta już rodzina.
Maria czule tuli Syna,
Przy Nim inni się zebrali,
Jedni bliżej, inni dalej...
Pastuszkowie, aniołowie,
Jagna, Hetman, Trzej Królowie...
Oni byli z Nim w potrzebie –
Teraz wszyscy są już w niebie.
My do nieba też idziemy,
Kiedyś z nimi tam będziemy.
Bo za dobre, święte życie,
Bóg nagrodzi nas obficie.
Trzeba o tym nam pamiętać
Zwłaszcza teraz, kiedy święta
Są Bożego Narodzenia!
No! To koniec!
Wszyscy: DO WIDZENIA!

